MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro: tel. 2?5-11. Godziny przyjęć co dziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 7 Kwietnia 1923 r. Nr. 14.



Cena numeru 700 mk.

WOJSKO A NARÓD.

Przed ostatnią wielką wojną światową wojowały armje na rozkaz monarchy bez wiedzy a nawet bardzo często wbrew woli narodu. Wtedy w pole walki wyruszały tylko tysiące.

Teraz zmieniło się wszystko.

Wojna światowa wywołała zupełny przewrót w prowadzeniu walki orężnej. Teraz w wojnie współczesnej wojuje nietylko wojsko, ale cały naród bierze w niej bezpośredni udział: miljony z karabinem w dłoni występują do boju, miljony stają w fabrykach, warsztatach i laboratorjach, aby walczących ubrać i uzbroić, również miljony ujmują w ręce pług, aby walczących w polu i pracujących w fabrykach nakarmić.

Ten naród zwycięży, który potrafi tę pracę uzgodnić, żywotne siły narodu wykorzystać, a przedewszystkiem należy-

cie i uważnie przygotować się do wojny podczas pokoju. Stare jak świat przysłowie pozostaje niezmienne:

„Chcesz pokoju, bądź przygotowany do wojny".

Pokój nigdy nie opiera się na dobrej woli sąsiadów, lecz na strachu przed siłą przeciwnika. Pokój rzymski był trwały, bo Rzymu barbarzyńcy bali się. Francja już w czasie wojny zrozumiała, że przed wojną popełniła wielki błąd: klasycznie przygotowała mobilizację pod względem strategicznym i taktycznym, ale zupełnie nie przygotowała mobilizacji narodu, a przedewszystkiem mobilizacji przemysłu. Gdy wojna wybuchła, Francja posłała na front wszystkich poborowych z karabinem w dłoni niezależnie od ich umiejętności fachowych i uzdolnień umysłowych. W tej liczbie poszli na front jako prości żołnierze chemicy, których Francja miała zaledwie 2½ tysiąca i tam wielu z nich zginęło bez wielkiego pożytku dla ojczyzny.

Inaczej postąpiły Niemcy, które miały chemików z górą 30 tysięcy. Ci uczeni nie poszli na front z karabinem w dłoni, lecz zostali wysłani do fabryk, do warsztatów i do laboratorjów i tam zasiedli przy retortach i wagach. Tem się tłómaczy ta okoliczność, że Niemcy, otoczone ze wszystkich stron przeważającą liczbą, siłą i bogactwem, zwycięsko walczyły w ciągu prawie czterech lat, bo Niemcy świetnie wykorzystały wszystko, cokolwiek miały w swojem rozporządzeniu.

Francja zrozumiała swój błąd podczas wojny i przy grzmotach najcięższej artylerji niemieckiej rozpoczęła gwałtownie mobilizację narodu i mobilizację przemysłu. W tym celu wycofywała uczonych z frontu i dawała im pracę inną, odpowiednią do ich wiedzy i zdolności. W myśl zasady: „Właściwy człowiek na właściwem miejscu".

Za błąd jednak swój zapłaciła ruiną dziewięciu departamentów północnych. Wreszcie zwyciężyła, ale dzięki wysiłkowi całego narodu, dzięki patrjotyzmowi, jakiego dzieje innych narodów nie znają oraz dzięki niezrównanej pracowitości i niezmiernie szybkiemu sposobowi działania. Jako wzór mogę wykazać przykład następujący:

22 kwietnia 1915 r. o godz. 17 Niemcy poraz pierwszy puścili gazy trujące, które trupem położyły 12 tysięcy żołnierzy koalicyjnych. Tegoż dnia Kwatera Główna miała o tem szczegółowe sprawozdanie. 23 kwietnia już była na froncie Komisja, która zbadała skład użytych gazów trujących. 28 zaś kwietnia już działała w Paryżu Komisja Główna, która rozwinęła pracę na szeroką skalę, dzięki czemu Francuzi wkrótce wzięli górę nad Niemcami.

Narody zachodnie zrozumiawszy, że teraz wojuje nie armja, ale cały narod, rozpoczęły pracę nad mobilizacją na nowych zasadach, a mianowicie: plan współczesnej mobilizacji musi przewidzieć wszystko w taki sposób, że gdy wybuchnie wojna, każdy obywatel ma stanąć na właściwem mu miejscu, aby dać najwięcej pracy owocnej.

W tym celu powstały na Zachodzie „Rady Obrony Pań-

stwa", do których wchodzą nietylko strategowie i taktycy, lecz również uczeni, politycy, przemysłowscy, rolnicy i kupcy' słowem wszyscy ci, którzy przedstawiają różne dziedziny życia państwowego.

U nas o takiej „Radzie Obrony Państwa" jakoś cicho i głucho wszędzie...

Przed dwomo miesiącami przemysłowiec francuski p. Michelin wygłosił w Paryżu odczyt „O niebezpieczeństwie Wschodniem" (powietrzno-chemicznym), który tak zakończył:

„Żaden rząd nie da narodowi przemysłu chemicznego ani też lotniczego. Może to uczynić tylko sam naród. Ale dlatego trzeba zorganizować się i rozpocząć kampanię na szeroką skalę. A gdy nasi senatorowie, posłowie i ministrowie poczują nacisk opinji społecznej, wtedy zaczną działać".

Otóż we Francji to zrozumiano jeszcze podczas wojny i rozpoczęto kampanję na szeroką skalę zaraz po wojnie. Prasa w tem dzielnie dopomaga. Niema we Francji żadnego zagadnienia z dziedziny obrony państwa, któreby nie znalazło odźwięku w prasie. Każda sprawa, dotycząca obrony państwa, była w prasie poruszana i szeroko omawiana. Wskażę tylko „Le Temps", który od 8 miesięcy daje raz na tydzień obszerny artykuł podpułkownika Reboul'a pod tytułem: „Mobilizacja Przemysłu". Tych artykułów było już trzydzieści kilka! Podpułkownik Reboul szczegółowo opisuje w tych artykułach wszystko, co potrzebne jest dla Francji na wypadek wojny, przyczem podaje, co Francja miała. gdy wojna wybuchła, co musiała sprowadzać z krajów obcych, a co teraz już wytwarza u siebie dzięki wysiłkowi narodu.

Artykuły podpułkownika Reboul'a prasa prowincjonalna komentuje i przerabia na inne sposoby. W taki sposób idea obrony państwa szerzy się po całem państwie, a roznosi ją prasa w setkach tysięcy egzemplarzy.

Przenoszę się z Paryża do Warszawy i szukam w prasie polskiej krzewienia idei obrony Państwa.

U nas pod tym względem jest zupełnie inaczej. U nas w tej dziedzinie cicho i głucho wszędzie.

U nas część prasy do pewnego stopnia stale sabotuje przemilczaniem sprawy wojska i obrony państwa. Bojkotując zaś te zagadnienia, jednocześnie oburza się na prasę innych kierunków politycznych, że śmie zabierać głos w tej dziedzinie, i że tam piszą nawet oficerowie.

Przyczyniają się do tego niejednokrotnie pewne względy polityczne. Podkreślić należy, że dla wojska partje polityczne nie istnieją. Ja osobiście nie staię w obronie żadnej partji politycznej, ale tylko chcę wyjaśnić, że przemilczanie spraw wojska i obrony kraju jest szkodliwe dla państwa.

Wojsko nie jest podporą tej lub innej partji politycznej, lecz obroną państwa, niezależnie od tego, czy rządy czasowo spoczywają w rękach prawicy lub lewicy.

Oficer armji współczesnej nie jest oddzielony murem chińskim od swego narodu, lecz jest takim samym obywatelem

jak każdy inny. Jego obchodzi i boli wszystko to, co obchodzi i boli każdego innego obywatela. On chce i dąży do tego aby wojsko narodowe cieszyło się sympatją i miłością wszystkich partji i odłamów narodu bez wyjątku, bo gdy wybuchnie wojna, to w szeregach pod jego komendą znajdą się przedstawiciele wszystkich partji, których on będzie traktować jednakowo *).

Adolf Małyszko.

SPRZEDAWCZYNI Z LIMANOWEJ.

Klementyna Ostrowska sprzedała żydowi Jonaszowi Steinerowi z Rupniowa 7 morgów użytków rolnych, dom mieszkalny i budynki gospodarskie z Limanowej. Już sam ten czyn przejmuje uczciwego Polaka oburzeniem, że mimo ogłaszań, piętnowań i akcji zmierzającej do wytępienia sprzedawczykostwa, znajdują się jeszcze indywidua, frymarczące ziemią polską na korzyść naszych wrogów.

W tym wypadku jednak nie możemy się powstrzymać od jeszcze silniejszego napiętnowania całej ohydy p. Ostrowskiej, albowiem sprzedawczyni wyzbyła się swej majętności na rzecz żyda mimo, iż *miejscowy Ksiądz Kanonik Kazmierz Łazarski* chciał nabyć tę posiadłość *na rzeez miejscowej ochronki*, oprócz niego zaś zabiegał o kupno tamtejszy obywatel, ogólnie szanowany, P. Mordarski.

Niechaj ten czyn haniebny przylgnie do tej zwyrodniałej sprzedawczyni na zawsze a ogólna pogarda ludzka oby jej towarzyszyła w pokolenia!!

Clemens.

ŻYDZI A ZAMORDOWANIE PREZYDENTA LINCOLNA.

Po Jerzym Waszyngtonie największym bohaterem narodowym w S an. Zjedn. był Abraham Lincoln. Wizerunek Abrahama Lincolna w mieszkaniach wszystkich patrjotów amerykańskich zdobi zawsze honorowe miejsce.

Abraham Lincoln zaczyna skromnie swoją działalność wśród prostych kolonistów, poganiaczy bydła, sklepikarzy wiejskich... Jako prezydent Republiki zjawia się ten wielki mąż stanu w najtragiczniejszej epoce dla narodu. Zawsze prosty, odważny staje się jakby „drugą Biblją narodu Amerykańskiego",

---

*) Z wyrażonymi tu poglądami znanego i cenionego pisarza wojskowego solidaryzujemy się najzupełniej. Zaznaczyć przytem należy że patronat lewicowej, i destrukcyjnej żydowskiej prasy nad armią roztaczany jest paradoksem czysto swojskim i często zabawne kollizje wywołującym. Dość powiedzieć, że jedno i tosamo pismo t. j. żydowski „Kurjer Polski" równocześnie jest organem nihilistów, pacyfistów, antymilitarystów i anarchistów intelektualnych ze „Skamandra" i organem ...obrony państwa... Palestyńskiego

Dla amerykanów świeżej daty i dla świeżo immigrowanych wszystko co o nim wiedzą ogranicza się atoli tylko do tego:

„Abraham Lincoln podczas wojny secesyjnej był prezydentem Północy przeciw Południowi. Ta wojna miała za cel oswobodzenie murzynów, z których plantatorzy Południa zrobili niewolników. Północne Stany zwyciężyły i murzyni zostali wyzwoleni. Wtedy też Abraham Lincoln po pierwszej prezydenturze był wybrany po raz drugi.

Jego druga prezydentura zaczęła się 4 marca 1865 roku. I już 15 kwietnia został zamordowany wystrzałem rewolwerowym przez aktora Wilkes'a Booth, który zabijając krzyknął: „Południe pomszczone"...

Oto co szeroki ogół wie z historji. Człowiek, który dokładniej zbadał tę dziedzinę dziejów nowoczesnych, a był nim Bismark, wypowiedział raz inne poglądy o śmierci Lincoln'a. Było to w roku 1876. Młody niemiec Konrad Ziem, późniejszy obywatel Stanów Zjednoczonych poglądy kanclerza oparte na szczegółowych informacjach później ogłosił. A my podajemy je tu w streszczeniu.

„Nie ma najmniejszej wątpliwości, wiem to z całą pewnością — mówił Bismark — że podział Stanów Zjednoczonych na dwie federacje był zdecydowany jeszcze przed wojną domową przez koła finansjery europejskiej. Oczywiście, że w finansierze tej głos Rothschilda przeważał. Żydzi przewidywali dla siebie duże zyski z wytworzenia dwóch słabych odłamów, zadłużonych i dopraszających się pomocy finansowej u Żydów. Zaczem w tym celu *wypuścili swych emisarjuszy na Stany Zjednoczone, by ci eksploatując tam drażniącą kwestję niewolnictwa kopali jednocześnie przepaść między dwiema grupami Stanów Zjednoczonych.*

Abraham Lincoln z początku oczywiście nie przewidywał tych podziemnych manewrów i knowań. Był zawsze przeciw niewolnictwu, był wybrany jako wróg niewolnictwa, ale mając ster spraw w swym ręku wkrótce jasno przejrzał, że złowroga finansiera Europy chce zeń zrobić narzędzie tych planów. Międzynarodowa finansiera starała się spotęgować rozłam między Stanami północnemi a południowemi, pchała do tego wszelkimi siłami i osiągnęła swoje. Liczyli oni, że z Lincoln'em dadzą sobie radę, że swobodnie będą mogli go omotać i wyprowadzić w pole. Ale Lincoln odkrył swym farmerskim rozumem ich grę i zrozumiał, że nie Południowe Stany były najgorszym nieprzyjacielem i niebezpieczeństwem dla Ameryki, ale że jej największym wrogiem jest międzynarodowy kapitalizm żydowski z Europy.

Nie zdradzał się jednak ze swymi odkryciami, obserwował wszystko i pilnował wszystkich manewrów „skrytej ręki". Nie chciał publicznie przedstawiać z tej strony całą tę kwestję, gdyż mogłoby to zdekoncertować nieświadomy ogół, ale postanowił sam działać, wyeliminować zupełnie ingerencję finansów międzynarodowych, zastępując ją systemem wewnętrznej pożyczki, a któryby to system oddawał narodowi de-

cyzię w kwestjach proponowanej pożyczki już bez żadnego pośrednictwa finansjery.

Nie badał gruntowniej całej kwestji finansowej, ale jego zdrowy rozum dyktował mu, że źródłem wszelkich bogactw jest praca i oszczędności narodu.

Usuwał więc z całą energją wszelkie projekta papierowej emisji banknotów, proponowane stale przez finansierę międzynarodową. Kongres uchwalił mu i przyznał pożyczkę i to od całego narodu sprzedając skarbowi w zamian „bony" państwowe. Banki amerykańskie były uszczęśliwione mogąc wywiązać się dobrze z tej metody ratowania finansów. W taki to sposób rząd i naród uratował się przed machinacjami międzynarodowej finansiery. Chodziło tylko o przetrzymanie ataku, aż do decydującego zwycięstwa Stanów północnych.

Lincoln głosząc swe zasady, że „Kapitał" jest jedynie owocem pracy nie miał zamiaru rzucać hasła socjalistycznego; chciał przez to pokazać światu, że Stany Zjednoczone nie potrzebują kapitałów obcych, by rozwinąć swe siły. Zasadnicza deklaracja Lincolna w tej materji miała na celu konkretny plan podstawowej organizacji amerykańskiej ekonomicznej.

Teraz więc chefowie finansiery międzynarodowej zrozumieli, że do tej akcji wciągnięte będą olbrzymie przebogate tereny i dzielnice wszystkich Stanów Zjednoczonych. I wtedy już zgładzenie Lincoln'a zostało postanowione. O szaleńca, któryby się podjął tego nie było trudno"

I Bismark kończył swe rewelacje przed Ziemem.

„Śmierć Abrahama Lincoln'a była największym ciosem dla chrześcijaństwa. W całych Stanach nie było już godnego następcy, którýby umiał wejść na jego tory...

Pozbywszy się tak niebezpiecznego wroga — żydostwo łatwo zgarnęło złoto całego „Nowego Świata". I mówił Bismark wtedy t. j. w r. 1876 do Ziema:

„Obawiam się, aby bankierstwo żydowskie swoją przebiegłością i swymi okrutnymi metodami nie wzięło w przyszłości pod kontrolę niespożytych bogactw całej Ameryki i aby rozporządzając całym światowym zapasem złota nie wzięło się do systematycznego niszczenia naszej cywilizacji nowoczesnej. W krytycznym momencie bowiem żydostwo nie zawaha się przed zatopieniem całego świata chrześcijańskiego w wojnach, rewolucjach, chaosie, by tylko cały glob dostał się pod władanie Izraela [1]).

(*Tłomaczyła Helena Now*).

---

[1]) Hypotezę Bismarka o tem, że zabójca Lincolna był narzędziem maffji żydowskiej potwierdziło w ostatnich latach kilku historyków amerykańskich, z czego szczegółowo zdawał sprawę kilkakrotnie niezawisły „The Dearborn Independent". Wróżby Bismarka potwierdziło całkowicie życie.

LACHY i FELLACHY.

(Co mówił Nachum Sokołow).

(Na odczycie w sali Rokoka).

Naród arabski pozostał na miejscu w Arabji, Syrji i Mezopotamji, lecz po wielkim wysiłku kulturalnym w wiekach średnich, podupadł i *mało posiada inteligencji i zasobów materjalnych.*

(w rozmowie z współredaktorem „Gazety Warszawskiej").

Otóż narodu takiego w Palestynie niema. Są *ludzie, mówiący po arabsku,* dzielący się na rozmaite szczepy. W stosunku do tych szczepów stanowią żydzi *względną większość.* Gdyby Palestyna była Arabją, to co innego. Ale przecież wielki ruch narodowy arabski, który doprowadził do otworzenia Wielkiej Arabji, istnieje całkiem gdzieindziej. Ludność arabska w Palestynie składa się w swej większości ze *spokojnych fellachów (włościanie), którzy są ze swego losu najzupełniej zadowoleni.* Element burzliwy i opozycyjny stanowi *inteligencja a raczej pseudo-inteligencja arabska,* rekrutująca się z niezadowolonego żywiołu effendich. Ludzie ci, posiadając mizerną wiedzę i mizerną frazeologję polityczną, robią opozycyjną politykę... lud prosty jest z obecnych rządów i *z kolonizacji żydowskiej bardzo zadowolony.* Kolonizacja podniosła przecież dobrobyt, zwiększyła kulturę i podwyższyła zarobki Arabów.

(Na tajnem zebranku wedle relacji Momentu Nr. 38).

„Żydzi polscy są statystycznemi przyjaciółmi żydów palestyńskich. W Polsce i w Palestynie żydów jest prawie jednakowy stosunek procentowy, około 14 proc. ogółu ludności. W Polsce żydzi mają wielką przeszłość, a na punkcie wiedzy żydowskiej i *ducha żydowskiego* żydzi z żadnego kraju nie mogą konkurować z polskimi żydami. Żydówstwo wszechświatowe ma prawo oczekiwać od polskiego żydostwa *rzeczy ogromnych* w pracy nad odbudową Palestyny. Na żydów polskich patrzą jeszcze jak na tę część żydów, która bardziej od wszystkich jest osobiście zainteresowana w odbudowie Palestyny. Jest to ta część, która sama najwięcej b dzie korzystała. W innych krajach stosunek żydów do Palestyny jest więcej objektywny. Dają oni co najwyżej pieniądze i na tem koniec. Żydów polskich zaś łączy osobisty stosunek do Palestyny. Największa część pionerów pochodzi z Polski(?). Żydostwo polskie otrzymało w spadku po dawnym żydowstwie rosyjskiem rolę, jaką ono grało w żydostwie wogóle. *Największa część roboty narodowej ciąży na żydostwie polskiem,* należy się spodziewać, że ono uczyni sto razy więcej, niż uczyniło".

(na konferencji powitalnej w Warszawie w Teatrze Kamińskiego)

Należy zdać sobie sprawę z tego — jak znaczny postęp uczyniliśmy od chwili, kiedyśmy byli jeszcze marzycielami aż do tego czasu, *kiedyśmy się stali konkretnym czynnikiem* w *świecie politycznym.* Żydzi jako problem międzynarodowy ograniczenie związany z Palestyną, żydzi jako *jeden z czynników świata międzynarodowego — to dopiero wynik dni ostatnich.*

(na zebraniu Sjonistów)

„W naszej „siedzibie narodowej" są obecnie represje za represjami. Niema też teraz roboty dla wielu żydów. Długo, długo jeszcze tak tam będzie. Większość narodu żydowskiego będzie musiała pozostać *w niewoli (w Polsce—P. R.).* A więc walka o prawa narodowe *w krajach niewoli* — jest znaczną częścią składową sjonizmu".

(Na konferencji z prasą żydowską z końcem marca):

Opozycja arabska nigdy nie była samodzielnym i istotnym ruchem i nie jest nim również w chwili obecnej. Opozycja ta zawsze *bywała rozdmuchiwana i inspirowana przez czynniki zewnętrzne,* dostarczające jej środków utrzymania. Wiemy o tem napewno. Zresztą rzecz ta jest widoczna z każdego jej wystąpienia, a w szczególności z interpelacji. Główny argument antysjonistycznych interpelantów jest zawsze jeden i ten sam: „Toć arabowie stanowią większość w kraju”...

Nie mają oni dostatecznej liczby ludzi do kolonizowania własnych krajów i jest rzeczą jasną *że nie pod ich panowaniem (sic)* zakwitłaby Palestyna...

Myine jest mniemanie, że głównymi przeciwnikami ruchu sjonistycznego są panarabowie. Ruch panarabski nas nie zwalcza. Cele tego ruchu są większe i szersze, a Palestyna jest dlań drobnym epizodem. W krajach prawdziwie arabskich oceniają sjonizm o wiele objektywniej.

(w mowie pożegnalnej tuż przed wyjazdem)

„W tamtym obozie (polskim) będą musieli dojść do przekonania, że dążenie do zmuszenia do wywędrowania nas z Polski do niczego nie doprowadzi. My sjoniści, sami stoimy na stanowisku *pewnej emigracji* żydowskiej do Palestyny. Ale przez rozmyślne uprzykrzenie żydom życia nigdy nie osiągnie się *żadnej emigracji* żydowskiej. Żeby myśmy emigrowali, dlatego, że oni tak chcą—tego nigdy nie będzie—wysiłki ich w tym kierunku są *zupełnie nadaremne.* Sprawa Palestyny jest *naszą sprawą* wewnętrzną żydowską i my nigdy nie pozwolimy się stąd wypędzić”.

* * *

Teraz morał:

Palestyna jest naszą kolonją, naszą willegiaturą... Polska zaś będzie naszem państwem. Z Arabami damy sobie radę. Z Lachów zaś zrobimy w XX wieku Fel-Lachów.

POINCARE W ŚWIETLE NASZEJ LEWICOWEJ PRASY.

„Robotnik” z 16 Stycznia 1922.

Pan Poincare nudzi się oddawna w kulisach francuskiego życia parlamentarnego. Pomimo, że był prezydentem Rzeczypospolitej liczy dziś zaledwie lat sześćdziesiąt z okładem. Pisywać artykuły do „Matin'a” przynosi dochody, ale nie daje zadowolenia mężowi czynu. Pragnął zastąpić Deschanela i wrócić w pielesze pałacu Elizejskiego. Kongres wolał powołać p. Millcranda. Od tej chwili pan Poincare, który został na nowo senatorem i członkiem komisji spraw zagranicznych nie ustawał w walce z p. Briandem. Pan Poincaro domagał się polityki wyraźnej, pobrzękiwał szablą marszałka Foch'a. wygłaszał mowy z akcentem pana Barresa. Żądał represji w stosunku do Niemiec. Nie dowierza Anglji. Pan Poincare — wciąż jeszcze prowadzi wojnę. Nie chce słyszeć o żadnem uznaniu Sowietów: był przecie nad Newą w chwili, gdy zapalała się wojna światowa i z rąk skrwawionej cara otrzymywał najwyższe nagrody”.

„Nasze interesy *tylko stracić mogą na zmianie rządów we Francji.* Nie dlatego, aby „uczucie” pana Poincare'go dla Polski miało być niepewne. Boże broń! Ale pod kątem widzenia polityki międzynarodo-

wej zerwanie przez Francję pana Poincare'go posiedzenia Rady Najwyższej w Cannes Rzeczypospolitej Polskiej *tylko szkody przynieść może*. Zdrowy rozsądek i trochę zastanowienia wystarczy, aby zrozumieć całe niebezpieczeństwo tego zerwania.

„Nasz Kurjer" 17 Stycznia 1922:

„Samo nazwisko człowieka, który stał na czele podżegań szowinistycznych stanie się dla opinji angielskiej czerwoną płachtą. Każdy jego giest, każde energiczniejsze zdanie, każde żądanie będzie uważane w Anglji za prowokację. To popsuje szyki i zmusi do jeszcze większych ustępstw względem Anglji, niż to czynił pan Briand, albo też wytrąci go z równowagi i skłoni do czynów szalonych i brzemiennych w groźne następstwa".

„Tylko bezbrzeżna naiwność może wierzyć, że osamotniona Francja potrafi obecnie prowadzić wojnę zwycięską".

Kurjer Polski 17 Stycznia 1922.

„Wiadomo, jak niebezpiecznym typem w życiu jest — niezrozumiana kobieta. Francja ostatnich tygodni stała się podobną do tego typu, co w polityce równie jest niebezpieczne, jak w życiu. Obalenie p. Brianda jest też rodzajem witrjolowego zamachu kobiecego. Ustępuje z nim z widowni człowiek pierwszorzędnych zdolności i ogromnego doświadczenia, który przez ostatni rok swej działalności publicznej stał się wielką w świecie postacią. W chwili dla Francji bardzo ciężkiej Izba francuska usuwa na bok jeden z niezaprzeczonych autorytetów europejskich, usuwa go w sytuacji, która najlepiej może scharakteryzować się da paradoksem, że im wybitniejsza będzie indywidualność następcy p. Brianda, tem większe będą niebezpieczeństwa międzynarodowego położenia".

Robotnik z Marca 1922.

P. Poincare jest związany własną pracą publicystyczną, która była *w najwyższem stopniu nacjonalistyczną* i ze stanowiska francuskiej racji *stanu nieostrożną* jest *jeńcem imperjalistów francuskich*, którzy go do władzy ponieśli ponad głową pana Brianda. Dziś już jednak w Izbie mówi, że jest „republikaninem z lewicy" — czego ani razu nie powiedział ani w „Matun'ie" ani w „Revue des Deux Mondes", ani w „Temps" *)

OŚLE WIERZGNIĘCIA W POWALONEGO LWA.

Kamerdynerski krakauerski „Czas", merdający ogonkiem, liżący się i aportujący każdej władzy, każdej sile, każdej okupacji, każdemu gabinetowi, każdemu rządowi, każdemu wojewodzie, dziś, t. j. z końcem marca tak pisze liżąc się p. Sikorskiemu i dowodząc niemożliwości gabinetu parlamentarnego:

„Powtórzyłaby się historja ze spowodowanem przez naczelnika Piłsudskiego przesileniem czerwcowem zeszłego roku. Wstrząsnęło **ono popularnością naczelnika, ale wstrząsnęło i krajem** — na to, aby po pozaparlamentarnym gabinecie p. Ponikowskiegop rzyszedł do władzy również pozaparlamentarny gabinet p. Nowaka".

Tak „Czas" dzisiaj.

A jak to stary faryzeusz pisał właśnie w czerwcu? r 1922 Jak to judził przechera i rozdymał megalomanję już wówczas cierpiącego na „wolowe" zawroty głowy Naczelnika!

---

*) Oprócz tego wyszydzały Poincare'go „Czas" z Lipca r. 1922, „Kurjer Poranny" zaraz po ustąpieniu Brianda a stale i systematycznie „Naprzód" krakowski Haeckera i Feldmana.

„Obecny epizod polityczny należy uważać jako reakcję ze strony Naczelnika Państwa przeciw sejmowładczym tendencjom dotychczasowym“.

Tak Czas pisał wtedy!...

I wtedy to stracił cierpliwość nawet tak umiarkowany w przyganie i polemice B. Koskowski i tak skarcił w „Kurjerze Warszawskim“ intryganckie podbechtywanie i lokajskie maniery dworackie prowincjonalnych panów Homais:

„Wyznajemy z pokorą ducha: nie pojmujemy ani jednego słowa z powyższych arcy-elastycznych wywodów. Konstytucja przecież jest uchwalona. Dekretuje ona ustrój parlamentarny. Rządy parlamentarne stały się nieodwoalnym faktem. Jaka zaś jest w tym systemie rola Naczelnika władzy wykonawczej, to o tem wszyscy już wiemy”. . . . .

„Nagłe a wielce impetyczne dążenia p. Naczelnika Państwa do rozszerzenia jego pełnomocnictw prawnych znalazły niespodziewaną podnietę ze strony „Czasu”. Organ zachowawców krakowskich idzie nawet jeszcze dalej, bo wyrzuca p. Piłsudskiemu „przez te przeszło trzy lata najzupełniejszą bierność”...

„Wyliczywszy wszystkie te i inne jeszcze przewinienia p. Naczelnika Państwa, „Czas” patetycznie konkluduje, że „p. Piłsudski gotował swemu następcy ciężki los: los manekina“ i że „zbyt łatwo przyjął narzuconą mu rolę więźnia w Belwederze“.

Więźnia w Belwederze.

Judziły więc wtedy Piłsudskiego „Czas“, „Deutsche Rundschau in Polen“, całe żydostwo i „Neue Lodzer Presse“... Behrens, Ehrenberg, Estreicher, Grünbaum...

Teraz liche faryzeje z „Czasu“ piszą sobie z najspokojniejszym cynizmem:

„wstrząsnęło ono popularnością naczelnika (małe n!), ale wstrząsnęło i krajem!...

Tfy! *(A. N.)*.

KIEDY DZIADULO OKAZYWAŁ DOBRY HUMOR?

„(Nasz Kurjer” organ nacjonalistów żydowskich z 13 czerwca 1922.)

„Na eży się więc tylko *wdzięczność* Naczelnikowi Państwa, który jako człowiek stojący na uboczu i bacznie obserwujący wszystko co się dzieje, zdobył się na odwagę powiedzenia panom ministrom prawdy w oczy i oświadczenia tego co właściwie było obowiązkiem bezstronnej prasy. Nieufność Naczelnika Państwa do Rządu była tylko wyrazem niezadowolenia całego społeczeństwa, przyczem premjer Ponikowski rozumiejąc, że zarzuty były słuszne, rozumnie wyciągnął konsekwencje, nie czekając wcale na orzeczenie Sejmu, od którego w danych okolicznościach czynu się nie spodziewał”...

Jak wiadomo — w ciągu ostatnich dni p. Naczelnik Państwa — w związku z przesileniem przyjmował w Belwederze przedstawicieli wszystkich klubów sejmowych — dla osiągnięcia ich opinji. O ile sądzić można ze sprawozdań — posłucha-

nia te odbywały się w smutnym nastroju. Oczywiście czoło p. Naczelnika musiało być najbardziej zasępione, gdy przyjmował endeków. I oto stała się rzecz godna uwagi. *Jeżeli znów będziemy sądzić ze sprawozdań — p. Naczelnik Państwa okazał dobry humor raz tylko — gdy przyjmował przedstawicieli kluba posłów żydowskich*".

DEUTSCHTHUMSBUND ZA WOJNĄ POLSKI Z ROSJĄ w roku 1922.

(Wychodząca w Bydgoszczy *„Deutsche Rundschau"* in Polen" pisała w dniach przesilenia czerwcowego w r. 1922 w numerze z 15 czerwca w ten sposób o p.p. Piłsudskim i Skirmuncie).

„Piłsudski jest indywidualnością. Nie twierdzimy przeto, że trzyma się kurczowo swego tronu, lecz tak samo, jak i inni obywatele Polski wie on, że obecnie niema lepszego kandydata na stanowisko Naczelnika Państwa jak właśnie on, *aktywistyczny brygadjer* z dawnych Legjonów.

„Przesilenie gabinetowe ma poza innymi powodami również ważne przyczyny, tkwiące w układzie stosunków zagranicznych.

Skirmunt chciał zabezpieczyć granicę wschodnią przez akty dyplomatyczne. Piłsudski zaś jest zwolennikiem powiększenia kredytów wojskowych i nowych armat. Kto zna jego przeszłość, może łatwo to zrozumieć. *Stary wojak* jest wierny swej szabli, a socjalista z Belwederu jest najzawziętszym wrogiem zdegenerowanych socjalistów moskiewskich. W tych gorących dniach dolatuje nas woń prochu".

Deutschthumsbund był przeciw Skirmuntowi a za Piłsudskim.

ŻYDOSTWO ZA WOJNĄ POLSKI Z ROSJĄ W R. 1922

(Nasz Kurjer z dnia 18 Czerwca 1922).

„Wystarczy być choć raz jeden na Komisji, ażeby się przekonać, że min. Skirmuntowi *brak właśnie wszelkiej zdrowej i dojrzałej inicjatywy*.. Niewiemy, jaki efekt wywarło na świecie, ustąpienie pana Skirmunta, ale zato aż nadto dobrze widzimy i dotkliwie odczuwamy na własnej skórze, jaki efekt wywarła jego polityka na najżywotniejszych interesach kraju.. Min. Skirmunt właśnie *najbardziej grzeszy niekonsekwencją*. Posiada on w stopniu nader znacznym to co E. Starczewski uważa za polską naczelną wadę narodową: *bezmyślną ugodowość* i bezkrytyczne łączenie rzeczy sprzecznych: ognia z wodą, grochu z kapustą.

Jego polityka to istny bigos kontrastowych reweransów i komplementów"[1]).

---

[1]) W tym samym „Naszym Kurjerze" broniącym wówczas zaciekle despotyzmu Piłsudzkiego poseł Hirschhorn napadł na p. Skirmunta w artykule pt. „Sielanka Starości" zarzucając mu „krańcowe różanowidztwo", „łatwowierny optymizm", „starczą zgrzybiałość" i pisząc:

Z KORYTOWSKICH JÓZEFA-TADEUSZOWA BOBRZYŃSKA.

(Lodomerja na gościnnych występach w Wielkopolsce).

Olbrzymi młyn parowy w Mroczy, w Wielkopolsce podkupili żydzi z Kongresówy z pomocą generalną Polki o moralności „typowo" krakauerskiej, pani Józefy-Tadeuszowej Bobrzyńskiej. Pośredniczył adw. przenoszący handel i przemysł nad właściwy swój zawód, De Morse Czernic z Lublina, „De" Morse Czernic!? — Nazwisko to wzbudziło w Mroczy z góry „orjentalnością" swą żywe zainteresowanie osób, w których sercach żywa jest troska o dobro i polskość kresów. Sprawa zaczęła się wkrótce wyjaśniać. Niemiec otrzymał za swój młyn sumę 75 miljonów. Widocznie jednak p nu „de" Morse Czernicowi zabrakło dalszyc pieniędzy na uruchomienie nabysego prz dsiębiorstwa. Zjawili się nagle wspólnicy w osobach niewątpliwego już pochodzenia, z Lublina i Kalisza, jak Symcha Skowron jak Roman Szwarc, dalej niejakiś Grzybowski i — trudno wprost uwierzyć, a jednak to jest prawdziwe — pani Józefa z Korytowskich Bobrzyńska.

Mieszane to konsorcjum galicyjsko-żydowskie, utworzyło firmę „Młyn parowy w Mroczy, towarzystwo z ogr. odp. z siedzibą w Poznaniu".

Żydzi, dopuszczając p. z Korytowskich Bobrzyńską do swego „interesu", uczynili to naturalnie nie z wielkiej miłości ku niej, a przekonani o „pożyteczności" takiej żydowsko-polskiej spółki. Chodziło przecież o — przewłaszczenie, zależne od władzy wojewódzkiej, a i Żydom znane jest widocznie przysłowie o tem że, niewszędzie djabeł może". I niestety nie pomylili się spryciarze lubelsko-kaliscy.

Ale pani Bobrzyńska głównie dopomogła.

I pani Bobrzyńska palce w tych brudnawych businessach maczała. Stwierdza to Orędownik Wielkopolski: zaprzeczenia nie było.

Czy pani Bobrzyńska myśli oczyścić się w opinji publicznej? Czy pani Bobrzyńska zdaje sobie sprawę jak demoralizująco i rozkładczo działa, takimi metodami krakauerskimi, cywilizując Beocję? Jak tam obywatelstwo okoliczne odnosi się do pani J... T.. z K. B..?

(x)

WIENIAWA W ŻARGONÓWCE!!!

Maxymalizm assemilacyjny dochodzi u nas już do niebywałych rekordów. Odkąd kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej ze strony mniejszości został monoman judofilski i maniak politykierski prof. Beduin de Courtenay, (wciąż popisujący się to tu to tam swoimi effuzjami) i odkąd nie tylko cała prasa solidarnie go nieskarciła, ale niektóre pisma zaczęły nawet traktować serjo, odtąd rozmaite typy judaizantów coraz śmielej podnoszą łebki i nabierają tupetu.

Rekord osiąga atoli „obiecujący' a paszkwilący publicysta z P. P. S. p. Tadeusz Wieniawa-Długoszewski. On rozpoczyna nową fazę assemilacji w dziennikarstwie polskim. Podczas gdy rozmaite żydki z Gęsiej i Krochmalnej zapisują od a do zet półurzędowy „Kurjer Polski", towarzysz Tadeusz Wieniawa-Długoszewski jak w kadrylu „change des

---

„Faktem jest także, że po Genui Francja musiała skapitulować przed Anglją i że to, co na razie jeszcze występuje dość mglisto, to już całkiem wyraźnie uwydatni się w Hadze. Widzimy także dosadnie próby zbliżenia się pomiędzy Francją a Rosją a nawet Niemcami. To wszystko zgoła nie nakazuje nam spać spokojnie w błogiej nadziei, że granice nasze będą nam zatwierdzone, ponieważ nawet Lloyd George rozmawiał uprzejmie z min, Skirmuntem. Uderza także w p. ministrze *zbytnia wiara w papierki traktatowe*, co szczególnie razi w czasie, gdy każde państwo, tam gdzie mu to wygodnie, cynicznie oświadcza, że świstek papieru wymuszony w czasie wyjątkowej niedoli, zgoła nie obowiązuje w sytuacji zmienionej".

places" przechodzi do bundoskiego dziennika żargonowego „Folkszaitung". Jak pp. Smarzewski i Eysmont do Rosnera, tak Wieniawa do Michalewicza... W nr. 65 drukuje „Wspomnienie o Wł. Medemie" bez zaznaczenia, że przekład, zatem pisze oryginalnie w żargonie...

Jest to assymilacja a rebours M łusi chłopak zaczyna tylko na opak. Jak daleko zajdzie taki Wieniawita? Czy się to nie skończy aktem obrzezania coram publico?

A trzeba tu dodać, że to talent pisarski, że czytaliśmy tego Wieniawity bardzo żywe, dowcipne, mocne fejletony. Ale cóż! w czasach w których Wassercugi, Wasserbergi, Sterny, Grossterny, Stejny, Arnstejny masowo z Ghetta wpychają się do pisma półurzędowego (Nasz Kurjer Polski), Wieniawa-Długoszewski szuka przytułku w żargonówce!!

Szkoda! wielka szkoda!

PRYMUS APRILIS HOFRATHA ROSNERA.

Primusem dowcipu w półurzędowym Bethamidraszu jest obecnie jakiś purycek Piętaszek czy Pietraszek, który zasypuje Warszawę cybulkami swego humoru. W dzień 1 kwietnia stolica Polski literalnie zarzucona cała została prima-aprilisowym numerem „Kurjera Polskiego" zapisanym od a do z witzami „aus der judischen Kiste". W poprzednich latach dowcipnemu pitzelesowi pomagali w geszefcie widocznie jeszcze jacyś sarmaci. Aprilisowy kurjer był jeszcze do strawienia dla arjów; obecnie jest już ganz koszer i cuchnie nalewkami i pejsachówką na milę. Dowcipny pitzeles ma już monopol i sam fabrykuje masowo macę duchową dla stolicy. To też powtarza się już aż do mdłości, okrada samego siebie bez ceremonji, kręci w kółko koło własnego ogonka, przedwcześnie zeprzały i nudny jak lukrecya Borgia, grana do filmu np. przez panią Zahorską. Z całego humoru został podskakującemu marszelikowi hofratha już tylko nie gaz rozweselający ale cierpki kwas przegryzający jaki produkują i jaki się produkuje w wielkomiejskich zadymionych kaffehausach („des Westens") pflance des Ostens, przeintellektualizowane makrocefale z Asken-Azji.

Charakrerystyczna tylko w tych ostatnich excrementaljach mózgowych jest glista, jaką na wędkę sensacji ulicznej nakłada aprilisowy pitzeles z wyzwolonego Ghetta wielkiej Parszawy:

„Bunt wojsk kolorowych w zagłębiu Ruhry"....

To ich marzenie podświadome! pełne urągań, przekleństw, obelg i konceptów o tych kolorowych „francuzach" wszystkie judenblatty i kladerra datsche berlińskie, wiedeńskie, frankfurckie, gdańskie. Oj żeby się tak zbuntowały okupacyjne kolorowe pułki w Ruhrze! Oj żeby się tak Francuzom potknęła noga! o tem nad ranem śnią wszystkie Rosnery i Posnery budapeszteńskie, kopenhagzkie, amsterdamskie, salonickie, nowojorskie i warszawskie.... Senegalneger! schwarze Bestien Schmach der Civilisation!....

I Nasz Kurjer Polski wie dobrze, że gdy da taki nagłówek „nadzwyczajnemu dodatkowi", to niema żyda w Warszawie, któryby drżącą z niecierpliwości łapą nie sięgnął po nasz Kurjer Polski... Pan Hofrath zna swoich Pappenheimów i Oppenheimerów, on wie na co leci ta spasiona publika z ulicy, co ma dziś pieniędzy z brudów w bród!: „Bunt wojsk kolorowych w Zagłębiu Ruhry"!...

I spekulacja Schylokratów się udaje. I pulchniejący szrajbjingełkes znów zarobi miljony marek, na czarnej giełdzie zmieni to sobie na franki i znów pojedzie czy do Italji czy do Egiptu.

Karmazynowe, chude, blade Lechonie gdzieś tam więdną w cieniu, zmagając się z demonami w tragicznych zapasach, a obrotny, zmyślny, odkarmiony żydus podtenczas smaruje i smaruje bez przerwy, wytłacza bez ceremonji konceptowe guano na papier, operuje na giełdzie literackiej swą talenciną, tam chapsnie, tu grypsnie, tu sprzeda, tam pohandełesuje, tam go obstalują, tu się wynajmie, hymn, kuplet, dramat, sonety na closety, ronda do rądli, ody na wjazd wojewody, treny na

śmierć Chjeny... każdej chwili gotów na telefoniczny „zew" byle ruch był w interesie, byle handel szedł...

Wyjątkowego prymusa Aprilis ma Bethamidrasz połurzędowy hofrata Rosnera et Comp. *(a).*

DER DYBUK KIMMT!

Czwartego marca odbyła się w Warszawie najstaranniej przez prasę żydowską po polsku pisaną (głównie Kurjer Polski), zatajona konferencja w sprawie budowy wielkiego monumentalnego narodowego teatru żydowskiego w stolicy: „Habimyh" w Polsce. Udział wzięli w niej deputowani senatorowie, kasztelanie z kahału, publicyści, działacze. Utworzono komitet; mają się zbierać fundusze; ma być kupiony plac i rozpoczętą akcja na szeroką skalę.

Uniwersytet czysto żydowski już jest i wnet ma być upaństwowiony. W senacie uniwersyteckim zasiadają prof.: Baumfeld, Brumer, Blumenthal, Bornstejn, Ettinger, Grossman, Halpern, Hirschfeld, Handelsmann, Kempner, Koral, Lifauer, Lewy, Lublinerowa, Pragier, Rappaport, Schoenwitz, Segal, Wajnberg, Askenaze i Beduin de Courtenajeslebn; wśród uczniów na 669 katolików jest 791 żydów i 77 bezwyznaniowatych (także jewreje). Uniwersytet wolny już jest.

Teraz więc chodzi jeszcze o założenie wielkiego narodowego teatru, na wzór Domu Moliera nazwanego od tytułu Dybuka (sztuki Anskiego-Rappoporta) Domem Dybuka. Grane byłyby utwory Mocher-Sforima, Aksta Weronicza, Ettingera, Perec Hirsshbejna, Doriana Bejlina, Pińskiego, Kadena, Goldfadena, Poznańskiego, Sterlinga, Ascha itp. Co do powierzenia dyrekcji rzecz jeszcze nie ustalona; między kandydatami figurują Izadora Kremer, p. Orlicz-Loevenhertz, redaktor polskiego serjo miesięcznika „Scena Polska" (organ Związku Artystów); kandydatura p. Słonimskiego jest na razie podobno nieaktualną.

Poseł Langer z Thugutbundu, pomagający do upaństwowienia żydowskiego uniwersytetu wolnego ma być proszony o protekcję i dla „Domu Dybuka"... *(n.)*

WIZYTÓWKA p. LICHTENSTEJNA.

Motto: „*Szajgec zawsze musi się czemś odznaczyć*"
(„Robotnik" 1 marca 1922 r.)

Henri Linski
Chef du Service diplomatique du Courrier Polonais"
(Kurjer Polski).

ROKOSZ W CYTADELI?

Wśród mnożących się bezustannie zuchwałych wybryków żydowstwa przeciw państwu, fakt który chcemy opisać zwraca uwagę swą jaskrawością i wyrazistością. Oto do dowództwa pewnego oddziału wojskowego, przeznaczonego do pełnienia służby garnizonowej podczas świąt w Cytadeli i wskutek tego nader ograniczonego w udzielaniu żołnierzom urlopów świątecznych, zgłosił się jakiś żydziak z pełnomoc-

nictwem od rabina Mejzelsa z gminy starozakonnych w Warszawie, żądając ni mniej ni więcej tylko zwolnienia na przypadające właśnie święta paschy wszystkich żydów znajdujących się w oddziale, w ogólnej liczbie dwudziestu.

Dowództwo odmówiło, co wywołało szereg aroganckich protestów ze strony owego przedstawiciela rabinatu. Lecz nie na tem koniec. W nocy z soboty na niedzielę wszyscy żydzi nagle znikli z oddziału. Wyjechali sobie na święta bez pozwolenia dowódcy, a za namową prawdopodobnie owego pełnomocnika p. Mejzelsa. W tych dniach namyślą się pewno aby wrócić z powrotem. Należałoby natychmiast przeprowadzić śledztwo, czy nie działały tu zbrodnicza namowa ze strony wysłannika rabina Meyzelsa, a zuchwałych i niesfornych żydziaków dla przykładu surowo ukarać.

Fakt ma pierwszorzędne znaczenie zasadnicze. Jeżeli nie zachowamy się w podobnych wypadkach odpowiednio anarchiszujące żydostwo coraz częściej zapominać będzie, że to jeszcze nie Judeo Polska i że bądź co bądź ciągle jeszcze jesteśmy gospodarzami w swym kraju. Czy jednak władze nasze ze względów politycznych nie zatuszują sprawy?

— Zobaczymy.

P. P. S. A RU-LE-TA.

W 70-tym numerze „Robotnika" (13 marca) pagina sexta, następujące ogłoszenie:

„Kasyno Sopoty. Wolne miasto Gdańsk. Cały rok otwarte. Baccara Roulette Minimum 1000 mk. Maximum 600.000 mk. Żażądać Kasyno broszurę i gazetę. Biura zastępstwa we wszystkich miastach głównych w kraju i zag anicą".

O nieładnie! Fe! fe! Na froncie senator Posner z Kuchar, ordynat, ubrany w togę Catona Uticensis w masce Bezmaskiego pisze kazania ociekające wprost najwznioślejszym etosem, umoralnia ten naród barbarzyński jak tylko może, a na stronie szóstej: roulette... rouge et noire... propaganda dla zbójeckiej nory, dla kloaki nadmorskiej?

A fe.

Co się godzi Porannemu Fryzemu, (bawiącemu obecnie właśnie w Monte-Carlo rastakuerowi), to bądź co bądź nie wypada „Robotnikowi" tj. szanującemu się organowi partyjnemu. „Kirkut Poranny", gdyby mógł tylko, to dawałby ogłoszenia handlarzy żywym towarem i anonse Alfonsów, ale „Robotnik" i szulernia w Sopotach?... Hanba! hańba!

CZERWONY KRZYŻ.

Jeszcze w sprawie „Czerwonego Krzyża" otrzymujemy następujące pismo:

ZARZAD ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW — 14 Marca 1923.

Szanowna Redakcjo!

Z powodu artykułu, umieszczonego w „Myśli Narodowej" Nr. 9 „Czerwony Krzyż się likwiduje"? Zarząd Zrzeszenia Zawodowego Urzędników P. C. K., niniejszym ma zaszczyt stwierdzić:

1. W biurze Zarządu Głównego P. C. K. panuje ład i porządek i zarzut, że wszystko się rozprzęga i rozłazi i jest kompletna Augiuszowa Stajnia odpiera jako zupełnie nieuzasadniony.

2. Wszystkie sprawy są załatwiane w myśl postanowień Zarządu Głównego P. C. K.

Co się zaś tyczy majątku jego, złożonego w składnicy, to o żadnych „sprawach i sprawkach" mowy być nie może, czego najlepszym dowodem ostatnia rewizja, przeprowadzona w styczniu i lutym r. b. przez Komisję Rewizyjną, wybraną na Walnem Zgromadzeniu, która nie ujawniła jakichkolwiek nieporządków i nadużyć.

To samo nie w mniejszej mierze dotyczy rachunkowości i Kasy instytucji.

Zarząd Zrzeszenia Zawodowego
Urzędników P. C. K.:
Stanisław Podolski
prezes.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zasadzie obowiazujących przepisów prasowych upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze „Myśli Narodowej" niniejszego wyjaśnienia w związku z notatką p. t. „Kto to jest Dr. Adam Brzeg" z „Kurjera Porannego", wydrukowaną w ostatnim numerze „Myśli Narodowej".

Mimo, że sam fakt wystosowania przezemnie w r. 1917 do kolegi dziennikarza, redaktora pisma niemieckiego, w warunkach ówczesnych nie wydaje mi się wymagającym jakichkolwiek wyjaśnień, uważam za niezbędne oświadczyć:

1) że przytoczone przez „Myśl Narodową" ustępy listu mego nie mogą być uważane w żadnej mierze za materjał „biograficzny", w ujemnym tego słowa znaczeniu, co było tendencją artykułu w stosunku do mej osoby i działalności publicystycznej, a zatem najzupełniej nie usprawiedliwiają złośliwego tytułu notatki.

2) ze po obejrzeniu oryginału, zacytowanego w „Myśli Narod." w wyjątkach mego listu, doszedłem do wniosku, ze przytoczone ustępy wyjęte zostały z listu, który sześć lat temu w r. 1917 wystosowałem do redaktora Schwartza („Czernowitzer Tageblatt") korespondenta pism lwowskich z frontu rumuńskiego, w sprawie związanej z organizacją koncertu p. Rity Sachetto w Czerniowcach, który to koncert obiecał mi p. Schwartz poprzeć wówczas w swem piśmie.

Łączę wyrazy poważania *Dr. Adam Brzeg.*

Warszawa, dnia 27 marca 1923 r.



Pren. kwart. **7.200.** Zagranicą kwart. **10.000.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **300.000,** ½ str. **150.000,** ¼ str. **80.000,** ⅕ str. **50 000,** 1/16 str. **25.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr.3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński S-ka Warszawa, Zgoda 5.